Nr 158. Kraków 12 Lipca — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W Krakowie		Pocztą (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 lipca.

Jedno z pism litografowanych wiedeńskich, mające przystęp do pewnych sfer urzędowych, donosi, że posłowie bawarski, wirtemberski, saski, hannowerski, obaj hescy i nassauski naradzali się z Ministrem spraw zagranicznych w poniedziałek w kwestyi niemieckiéj. Załatwiono na tem zebraniu niejakie podrzędne pytania, a postanowiono zebrać się ponownie w ciągu dni kilku dla dalszego naradzania się nad kwestyą niemiecką na podstawie memoryału austryackiego.

Jest to zatem nowy zawiązek układów mających na celu zjednoczyć ściśléj państwa niemieckie. Sprawa jedności niemieckiéj o ile tyczyła się wewnętrznych urządzeń: jedności prawodawstwa, ułatwień komunikacyjnych i handlowych, uproszczenia regulaminu Bundestagu, obojętną jest dla reszty świata; nabiera ona dopiero wagi, o ile na zewnątrz ma być reprezentowaną dyplomatycznie, lub militarnie. Znane są w téj mierze dążenia Prus i zawód jakiego one doznały tak u Austryi jako i u państw związku tak zwanego wircburgskiego. Austrya niezaniechała jak widać działania na tem polu, a narada, o któréj wspomniane wyżéj, jest zapewne pierwszym do tego krokiem na odmiennéj podstawie. Reforma związku niemieckiego w duchu jedności dyplomatycznéj i militarnej niezmiernie jest ważną ze względu na dwie główne kwestye, jakie Austryę bezpośrednio dotyczą, to jest kwestyę włoską i wschodnią. Dopóki Prusy usiłowały zjednoczyć pod swoim przewodem państwa drugiego i trzeciego rzędu w tak zwany ściślejszy związek, mający tworzyć osobne państwa pod wieloma książętami i wieloma administracyami, zwracano głównie uwagę na potrzebę obrony Niemiec przed Francyą. Niewiele to miesięcy temu, gdy w Niemczech o niczem niebyło mowy, jak o niebespieczeństwie utraty posiadłości nadreńskich, o potrzebie zwiększenia wojska pruskiego i zupełnego przeobrażenia systemu wojskowego w Prusiech, o konieczności połączenia pod dowództwo pruskie wszystkich sił zbrojnych na zachodzie i północy Niemiec. Po odrzuceniu reformacyjnych projektów hr. Bernstorffa a następnie po zmianie gabinetu pruskiego, naraz ucichły trwogi nadreńskie i Europa przekonała się, że były to fałszywe alarmy; i owszem nastąpiło między Francyą a Prusami zbliżenie się przez traktat handlowy. Urojone obawy nad Renem, nie są jednak urojonemi nad Adryatykiem.

Uznanie Królestwa Włoskiego przez Rosyę odosobnia Austryę w obec Włoch i zmusza ją do szukania u najbliższych sobie przyjaciół pomocy. Reforma przeto związku niemieckiego ma na celu obronę Austryi, wzmocnienie jej na południu. Nie idzie tu już Austryi, jak o to szło Prusom, o rozszerzenie systemu reprezentacyjnego przez wspólny parlament w Frankfurcie, bo nie na drodze popularnej szuka ona jak Prusy sympatyi u ludów, lecz domaga się tylko wsparcia u rządów. Dążyć więc musi do tego, aby w przypadku przyszłej wojny o Wenecyę, lub w przypadku poruszenia kwestyi wschodniej, cała Rzesza niemiecka bezpośrednio była dotkniętą i zainteresowaną.

Czemże Austrya wszelako zdoła opłacić tę gotowość państw niemieckich wspierania jej? Oto nie czem innem, jak tylko alternatywą, jaka się rządom niemieckim ukazuje: albo zachować swoją niezawisłość pod warunkiem trzymania z Austryą; albo utracić takową i stać się zwolna prowincyami pruskiemi, skoroby się z Austryą wiązać niechciały. Sądzimy, że postrach przed supremacyą pruską napędzi rządy niemieckie do obozu Austryi i stanie się podstawą unii państw niemieckich związanych na obronę Austryi. Czyby zaś w łonie Rzeszy niemieckiej powstał oddzielny związek pruski czy też austryacki, w każdym razie rozdział Niemiec na dwie odrębne grupy państw, coraz bardziej przedstawia się jako polityczna kombinacya środkowej Europy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 lipca.

(z.) Posiedzenie Rady miejskiej nie zebrało się w ostatnich czasach w komplecie przez kilka razy, pomimo że niektórzy członkowie nie usprawiedliwili dostatecznie nieobecności swojej. Dało to powód do wzmianki uczynionej na posiedzeniu wczorajszem, jak wielką szkodę sprawom miasta czynią ci członkowie, którzy nie będąc do tego zmuszeni koniecznością, opuszczają posiedzenia, z której to przyczyny najnaglejsze czasem sprawy na później odkładane być muszą. Wczorajsze wszakże posiedzenie odbyło się, zebrali się bowiem pp. radni w dostatecznej liczbie. Przewodniczył obradom radzca magistratualny p. Wrabec w zastępstwie p. burmistrza, który za urlopem oddalił się do wód. Posiedzenie zaczęło się odczytaniem listu posła p. Grocholskiego, pisanego do Rady miejskiej, w przedmiocie adresu Rady do posłów naszych w Wiedniu w sprawie nadużyć ulicznych popełnionych d. 16 czerwca przez organa władzy bezpieczeństwa. Poseł zawiadamia Radę, że w skutek otrzymanego podania Rady, jeden z posłów naszych przedłożył rzecz tę p. ministrowi stanu, na co p. minister zapewnił, że osobiście zajmie się rozpoznaniem i załatwieniem tej sprawy.

Nastąpił odczyt regulaminu kasowego, na posiedzeniu poprzedniczem już przedyskutowanego, z poprawkami uchwalonemi. Ułożenie regulaminu kasy było rzeczą ważną i niecierpiącą zwłoki, gdy regulamin Rady, z powodu zawieszenia przez Namiestnictwo kilku przyjętych w nim paragrafów i rekursu Rady z tego powodu do ministerstwa zaniesionego, nie wiadomo kiedy będzie mógł wejść w wykonanie. Rada przyjęła regulamin kasowy według odczytu wczorajszego z małą poprawką w ustylizowaniu jednego paragrafu.

Najważniejszym przedmiotem były następnie wybory członków do rady administracyjnej do zarządu fundacyi śp. Stanisława Skarbka, do komisyi nadzorczej przy urządzeniu archiwum miejskiego i jednego członka delegowanego do komisyi przy ciągnieniu losów na rzecz czeladników rzemieślniczych z mocy fundacyi śp. Wincentego Pونińskiego.

Co do pierwszej sprawy wiadomo, że zarząd fundacyi dobroczynnej skarbkowskiej, według postanowienia ministerstwa ma przejść na powrót pod zarząd legalnego, wyznaczonego aktem fundacyi, kuratora. Kurator według brzmienia aktu pomienionego sprawuje zarząd pod kontrolą rady administracyjnej, złożonej z czterech członków, mianowicie dwóch delegowanych dawniej ze stanów, obecnie z wydziału krajowego i dwóch delegowanych z rady miejskiej Lwowskiej. Z wydziału krajowego mianował książe marszałek członkami rady administracyjnej instytucyi skarbkowskiej pp. Seweryna Smarzewskiego i Kornela Krzeczunowicza. Rada zaś miejska wybrała ze swej strony pp. Sękowskiego i Starzewskiego— zastępcami pp. Gnoińskiego i Gębarzewskiego.

Uporządkowanie archiwum miejskiego poruczane uchwałą Rady miejskiej p. Janowi Wagilewiczowi nie mogło dotychczas być rozpoczęte, z powodu, raz że nie ukończone jeszcze są druki potrzebne do spisywania indeksów archiwalnych, powtóre że dotąd nie obrano komisyi nadzorczej, pod której kontrolą uporządkowanie to ma się odbywać. Udział w komisyi rzeczonej przyjął uprzejmie na zaproszenie Rady p. August Bielowski, dyrektor zakładu nar. im. Ossolińskich. Dwóch innych członków wybrano na posiedzeniu wczorajszem w osobie pp. Stanisława Pilata i księgarza radnego Jabłońskiego. Zastępcami wybrano pp. Tomasza Rajskiego i Madejskiego.

Zmarły przed sześciu laty śp. Wincenty Łodzia Poniński, pomiędzy wielu zapisami dobroczynnemi dla sierót, kościołów itp., legował także testamentem kapitał 30,000 złr. w obl. ind. na wsparcie z odsetków rzeczonego kapitału czeladników rzemieślniczych krajowców, nie mających funduszu na założenie samodzielnego rzemiosła. Fundacya ta wchodzi w życie roku bieżącego— wyznaczone są cztery stypendya w ilości 581, 484, 387 i 293 zł. w. a., których ciągnienie przez losy odbędzie się dnia 19 b. m. Jako delegata do komisyi przy tem ciągnieniu ze strony Rady miejskiej wybrano radnego p. Szmida.

Warszawa 7 lipca.

β Ucisk wzmaga się, a pozorem do jego postępowania jest ów strzał na W. Księcia, którego to zamachu historya dotąd jest tajemnicą. Aresztowania i bicia na ulicach, nie zmniejszają naturalnie bynajmniej rozdziału pomiędzy rządem a narodem, ale przeciwnie kopią większą przepaść. Z tego też punktu rzecz uważając, ucisk jest bez celu, a raczej ma widać tylko na celu szerzenie niezadowolenia i burzenie umysłów. Co krok od roku ma rząd liczne tego dowody, że stan oblężenia i całe postępowanie przeszłego rządu do najwyższego stopnia zaniepokoiło i rozburzyło umysły. Tymczasem teraźniejszy rząd w niczem od dawnego nie różny, kontynując jego system, pogorszyć jeszcze może położenie. Szuka on ratunku w środkach, które go nie dają. W. Książę wyrzekł, iż rząd oprzeć się powinien na narodzie — i za tem oparciem się oglądają. Nieprzeczymy, że tylko oparcie się na narodzie stać się może zaradczym środkiem, ale ażeby było możliwem i aby nastąpiło, potrzeba wzbudzić ufność, trzeba wejść na drogę narodową przez reformy odpowiednie potrzebom i prawom narodu, przez powrócenie praw narodowych Litwie, Wołyniowi, Podolu i Ukrainie. Ogłoszenie niektórych ustaw, miało dobry skutek, bo pewna liczba indywiduów niepozbawionych w narodzie imienia, weszła do rządu i wzmocniła go, otóż jesteśmy pewni, że gdyby ogłoszono reformy w duchu narodowym dla wszystkich prowincyj polskich, ustałaby zupełnie agitacya. Rząd się obawia wojska narodowego, sądzimy, że obawy te są bezzasadne, szczególniej też od chwili, w której wykazało się, iż na wojsko swoje liczyć nie może. Że zaś rząd nie jest pewny wojska, przekonywa nas rozstrzelanie trzech wojskowych, ciągłe aresztowania za agitacyę polityczną nie tylko oficerów ale i żołnierzy. Samo kozactwo i żandarmerya nie da dostatecznej podpory rządowi, powody zaś niezadowolenia jeżeli nie zostaną usunięte, będą się wyrażały ciągle, będą się rozchodzić pomiędzy wojsko, w którém niezadowolenie wielkie jest faktem pewnym i znanym.

Od trzech dni nikogo nie puszczają za rogatki, jesteśmy w najzupełniejszem oblężeniu. Aresztowania za laski, parasole są też ciągłe. Rząd nowy nie od tego rozpocząć był powinien. Środki te sprowadziły skutek wprost przeciwny oczekiwaniu, również nie będzie skuteczne jeszcze większe prześladowanie i surowość, którą mieszkańcom miasta zapowiadają krążące wiadomości, a zapowiadają słusznie, bo dzisiaj znowuż patrole powiększone, a wojsko na placach stoi pod bronią, jakby gotowe do walki.

Mowę margr. Wielopolskiego w Radzie Stanu po zamachu i wzmiankę o przyjęciu władz w Łazienkach z powinszowaniem ocalenia, znacie już dawno z *Dziennika* urzędowego. Powiadają za rzecz pewną, że gdy Rada Stanu, Arcybiskup z kilku duchownymi i władze Towarzystwa Kredytowego były w pałacu Łazienkowskim 4go t. m. W. Książę wszedłszy do sali posłuchalnej zwrócił się najprzód do Arcybiskupa Felińskiego i duchowieństwa winszującego mu ocalenia i wyrzekł, że czynu tego nie kładzie na karb ludności warszawskiej, a w każdym razie nie przerwie on bynajmniej prac dla dobra kraju; zwróciwszy się następnie do przedstawionego mu p. Andrzeja Zamoyskiego i władz Towarzystwa Kredytowego, rzekł, że każdy rząd musi się oprzeć na narodzie, a ująwszy za rękę hr. Zamoyskiego wzywał jego współdziałania w pracy dla kraju, które być może bardzo użytecznem, wówczas zaś zwracając się do margr. Wielopolskiego i podając mu drugą rękę, rzekł książę: Wszak prawda, panie margrabio, na co potwierdzającą otrzymał odpowiedź, a hr. Zamoyski miał odpowiedzieć tylko ukłonem. Wiele osób zgodnie tak to przyjęcie opowiada, lecz ręczyć za to nie chcę.

W piątek, dzieci W. Księcia przyjechały do Warszawy. Jen. Piłsudzki zrobił z przejazdu ich scenę bardzo komiczną. Albowiem karety w których jechały przez całą Warszawę, z dworca kolei do Belwederu, otoczył kozactwem, które z batami do góry podniesionemi rozpędzało przechodzących, sam też z innymi oficerami na czele jechał z batem podniesionym, co prawdziwie homeryczny śmiech wywołało na chodnikach pomiędzy publicznością. Nie jeden najniewinniéj niczego niespodziewając się, dostał batem po grzbiecie na pamiątkę przyjazdu W. Księcia.

Ogłoszono mianowanie trzech Polaków gubernatorami w miejsce jenerałów rosyjskich a mianowicie: w miejsce jen. Opermanna gubernatorem cywilnym radomskim naznaczony został p. Aleksander Ostrowski; na miejsce jenerała Fenshawe gubernatora augustowskiego p. Józef Korytkowski od lat 30 urzędujący referendarz stanu; na miejsce smutnie znanego p. Ponomarewa gubernatora płockiego mianowany Dominik Dziewanowski. Ta ostatnia nominacya najwięcéj się podoba. W ogóle nominacyj tych powinszowaćby można rządowi, gdyby nowi gubernatorowie mogli czynność swoją skutecznie dla kraju rozwinąć, co stać się może tylko za zupełną zmianą systemu. Mówią, że jeden z radzców miejskich ma zostać prezydentem miasta, że dzisiejszy prezydent p. Wojda, lub też sekretarz stanu przy Radzie stanu p. Kretkowski, którego szybkie awanse wszystkich zadziwiają i nie budzi dla siebie wielkiéj dotychczas ufności, zostanie gubernatorem cywilnym warszawskim, na miejsce p. Łaszczyńskiego, który znów ma być następcą p. Fundukleja jeneralnego kontrolera Izby obrachunkowéj. Powiadają także, że jen. Piłsudzki usunięty zostanie, a oberpolicmajstrem będzie rotmistrz Muchanów lub jenerał Rozwadowski.

Jenerał Chrulew miał odebrać jak mówią, groźne ostrzeżenia i wyjeżdża do Petersburga, a w skutek tego ogłasza w *Kuryerze* sprzedaż swoich rzeczy. Mówią także o wyjeździe jen. Kryżanowskaho i innych. Zdaje się że wyjeżdżają z powodu nowéj reorganizacyi zarządu wojsk, przy któréj zniesione będą dowództwa jak również sztaby armii i korpusów i wprowadzenia w zarząd wojsk organizacyi francuskiéj tak, iż tylko pozostaną sztaby dywizyjne korespondujące wprost z ministrem a jedynie w czasie wojny mianowani byliby dowódzcy korpusów i armii.

Powiększono od dzisiaj liczbę wojsk stojących na placach, wzmocniono patrole. Przekonani jesteśmy, że niema innego do tego powodu prócz, że zarząd policyjno wojskowy puszczonemi przez siebie wieściami chce usprawiedliwić nieco prześladowania i ucisk jakich się dopuszcza.

Berlin 9 lipca.

♁ Izba poselska rozpoczęła od tygodnia szczegółowe obrady nad budżetem. Od czasu zaprowadzenia konstytucyi w Prusiech nie roztrząsano go z taką specyalnością i surowością. Zarząd finansów państwa miał w kraju i zagranicą tak ustaloną reputacyę, że chociaż w ciągu ostatnich lat czternastu wydatki publiczne o drugie tyle się powiększyły, i kilku szybko po sobie następującemi pożyczkami dług państwa o kilkadziesiąt milionów się pomnożył, kredyt publiczny się nie zachwiał, sejm kwitował bez skrupułu składane sobie rachunki, i z osobliwą powolnością uchwalał nowe fundusze na mnożące się bez końca potrzeby. Nie masz to jak rząd konstytucyjny, zaczęto ironicznie powtarzać i w Prusiech. Z pomocą lojalnego sejmu rząd może mieć nienaruszony kredyt i pieniędzy tyle ile zechce. Okazawszy taką powolność rządowi reakcyjnemu, do jakichże ofiar sejm nie będzie zdolnym pod rządem liberalnym? W zaufaniu tem powzięto myśl zreorganizowania całej armii i powiększenia stojącej pod bronią w czasie pokoju o kilkadziesiąt tysięcy. Przeważna i groźna postawa Francyi, nakazująca być każdej chwili na pogotowiu, była pozornym motywem do usprawiedliwienia powziętego zamiaru. Nie zgadzającemu się z nim ministrowi wojny dano dymisyę i powołano na jego miejsce posłuszniejszego. Wniesiono projekt do sejmu. Liberalna Izba poselska zachwiała się w lojalności na widok milionów, których uchwalenia rząd się od niej domagał. Lękając się odrzucenia, rząd cofnął projekt, z zamiarem wniesienia go w następnej sesyi, i żądał tylko kilka milionów tymczasowego funduszu na utrzymanie armii w gotowości wojennej, uważanej ciągle za nieodzowną wymagalność polityczną. Sejm uczynił zadość żądaniu. Uzyskanym funduszem rząd na własną odpowiedzialność uskutecznił w znaczniejszej części zamierzoną reorganizacyę. Czyn dokonany bywa zwykle najwymowniejszym argumentem. Rząd wystąpił z nim przed przeszłą Izbą, ale Izba nie chciała go rozumieć i została rozwiązaną. Dzisiejsza Izba ma to samo żądanie przed sobą, w łagodniejszej tylko postawione formie. Budżet ministerstwa wojny stał się od trzech lat najżywotniejszą kwestyą obrad sejmowych.

Część Literacko-Artystyczna.

KORESPONDENCYA.

Poznań, dnia 3 lipca.

Przebrzmiewa u nas powoli gwar i hałas świętojańskiego życia, a wszystko wraca do bardzo niezabawnej zwykle o tej porze normalności. Na porządku dziennym gazet niemieckich, z wyjątkiem *Ost-deutsche Zeitung*, której uczucie przyzwoitości w całej pełni przyznajemy, jest teraz ksiądz arcybiskup Przyłuski i podróż jego do Rzymu. Dziennikarstwo niemieckie nie posiada się z gniewu, że szambelani Watykanu oznajmiali odwiedziny naszego arcybiskupa, wołając: „*Il primate di Polonia*“; żżyma się nareszcie wewnętrznie na zgodę, jaka teraz, chwała Bogu, przez stanowisko jakie zajął arcybiskup, panuje szczerze między nim a jego dyecezyanami. Dopełniając więc miary swych gniewów i nienawiści, drukują *Gazeta Krzyżowa* i *Niemiecka Poznańska* normę homagialnej przysięgi, którą ksiądz arcybiskup Przyłuski jako kanonik, na dniu 3 sierpnia 1815 rządowi pruskiemu wykonał. Otaczając wspomniony dokument jakoby urzędową firmą dodają obie gazety, że się znajduje w tajnem archiwum państwa, w aktach dotyczących homagium W. Ks. Poznańskiego, w Sekcyi IIgiej, Poznań Nro 5. *Krzyżowa Gazeta* dodaje, że w obec występowania arcybiskupa Przyłuskiego w Rzymie i w Poznaniu, *reminiscencye* podobne są potrzebne i na czasie. Co do nas odsługujemy się obu gazetom za ten ciekawy dokument *jeden*, nie mniej ciekawemi *dwoma*, pozostawiając tak im, jak czytelnikom naszym dowolne ztąd kombinacye.

***Acta Tomiciana*, VII, 226.**

Investitura Ducis novi in Prussia.

Item Dominus marchio Albertus Regiae Majestati et Regno Poloniae juramentum, uti naturali et haereditario domino suo, praestare et se in posterum erga ejus Regiam Majestatem in omnibus, sicut principem vasallum erga dominum suum haereditarium de jure decet, obedientem exhibere. Debet praeterea marchio (Brandenburgae) Georgius suo et fratrum nomine vexillum contingere, debent similiter marchiones Casimirus et Joannes sigillis et literis suis intra annum hujusmodi contractum agnoscere et acceptare. Postremo si quispiam, cujuscunque dignitatis aut conditionis existeret, hunc contractum impugnare vellet, debent tres marchiones, quos haec concordia pariter attingit, una cum duce in Prussia et cum omnibus, quos ad hoc permovere poterunt, Regiam Majestatem juvare et super hoc respondere.

Cracoviae VIII die Aprilis, a. d. 1525.

Inwestytura nowego Księcia na Prusach.

Dalej winien pan margrabia Albrecht JKMci i Królestwu Polskiemu przysięgę, jako przyrodzonemu i dziedzicznemu panu swemu złożyć, a na przyszłość względem tejże KMci we wszystkiem posłusznym się okazywać, jako księciu poddanemu w obec pana swego dziedzicznego z prawa się należy. Winien prócz tego margrabia (Brandenburgii) Jerzy w swojem i w swoich braci imieniu dotknąć się chorągwi (lenniczej); winni również margrabiowie Kazimierz i Jan podpisami i pieczęciami swemi w ciągu roku układ tenże przyznać i zatwierdzić. Gdyby zaś kto dalej, jakiejbądź godności i stanowiska, znalazł się, coby układ tenże chciał unieważnić, mają trzej margrabiowie, których ta ugoda porówno dotyczy, obowiązek, razem z księciem Prus i z wszystkimi, których do tego skłonić będą mogli, JKMość wspierać i co do tego odpowiadać.

W Krakowie, dnia 8 kwietnia r. p. 1525.

Tamże str. 239.

Donatio quatuor milium florenorum annuo donativi alias *Jorgielt* Duci Prussiae ad vitam illius.

Darowizna czterech tysięcy złotych rocznego podarunku czyli *Jorgieltu* księciu w Prusach na czas życia jego.

EPISTOLAE ZAŁUSKIEGO IV, 15. ROK 1701.

Fridericus etc. Omnibus, quorum interest, notum facimus, Cum titulum et dignitatem Regalem, quibus ante plura saecula fulgebat ducalis nostra Prussia reassumendum merito censeamus, praesenti hoc diplomate firmiter valituro, fide verboque Electorali declaramus, nihil ex hac Majestati praerogativa Prussiae nostrae, quae nunc ducalis appellatur, praejudicii inferendum, nec inferri posse, juri ac possessioni Regalis Prussiae, qua Serenissimus Rex et Respublica Poloniae gaudent, neque ullam in eandem Prussiam Regalem praetensionem a nobis ac successoribus nostris inde vindicandam. Pacta quoque Bydgostiensia perpetui foederis inter Serenissimam Regiam Majestatem, inclitamque Rempublicam et nos inita, praecipue vero articulum ultimum, quo cautum est, ut deficientibus masculis ex linea legitima Divi quondam parentis nostri descendentibus, serenissimis Regibus et Reipublicae Polonae jus suum integrum in alte memoratam Prussiam Ducalem reservetur, plene ac sacrosancte servanda, neque ulla tenus vel in toto vel in parte a nobis ac successoribus nostris infringenda ac violanda. In quorum fidem hasce manu nostra subscripsimus et sigillo nostro electorali communiri jussimus.

Fridericus elector. (L. S.)

Sed pro majori etiam, praelaudatae Reipublicae securitate denuo eidem promittendum duximus, prout hisce fide verboque nostro Regio, etiam pro haeredibus successoribusque nostris, futuris in Prussia regibus, spondemus et promittimus. Nos non tantum ea, quae praedictis reversalibus, quorum novum exemplar Reipublicae omni, quo id desiderabitur, tempore, exhibebimus, continentur, sancte servaturos et Regia dignitate, qua in praesentiarum gaudemus, nullo unquam tempore et sub nullo praetextu ita usuros esse, ut exinde quidquam, quo Reipublicae damnosum, pactis, quae eandem inter et nos intercedunt, contrarium, aut ad praesentem Reipublicae statum immutandum pertineat, provenire possit, quia potius, si haec declaratio nostra cuipiam haud sufficiens videri potest, de majori etiam securitate inclytae Reipublicae circa hanc dignitatem praestanda cum eadem eodem modo conventuros esse, ut ex inde novum arctiusque bonae vicinitatis, amicitiae munusque salutis invicem procurandae vinculum stimulusque exsurgat. In quorum fidem majusque robur praesentes manu nostra subscribsimus et sigillo nostro regio corroborari fecimus.

Dabantur Regiomonti, die 21 Februarii anno Regni nostri primo.

Fryderyk itd. Wszystkim, którym na tem zależy, oznajmiamy, że gdy tytuł i godność królewską, któremi przed kilku wiekami książęce Prusy nasze świetniały, przywrócić im, jak słuszna, umyśliliśmy, oświadczamy niniejszym dokumentem mającym mieć na przyszłość zupełną wagę, jako i wiarą i słowem elektorskiem, że z tego wyniesienia Prus naszych, które się teraz książęcemi nazywają, JKMości (polskiej) żadna szkoda nie wyniknie, ani wyniknąć nie może co do praw i posiadania Prus królewskich, które naj. Król i Rzeczpospolita polska dzierżą; ani też będziemy sobie ztąd rościli jakąkolwiek pretensyą do pomienionych Prus królewskich. Również zaręczamy, że pakta bydgoskie wiecznego przymierza między JKMością (polską) i Rzplitą a nami zawarte, mianowicie zaś ostatni artykuł, którym zawarowano, aby w braku męzkich potomków z prawej linii nieboszczyka ojca naszego, naj. królom i Rzpltej polskiej nienaruszalne prawo do wyżej wspomnianych Prus książęcych się zastrzega, zupełnie i święcie będą zachowane i że nie będą zgwałcone i naruszone w niczem, tak w części, jak w całości, tak przez nas jak i następców naszych. Ku czego stwierdzeniu dokument ten własnoręcznie podpisaliśmy i elektorską pieczęcią naszą stwierdzić kazaliśmy.

Fryderyk, elektor (L. S.).

Dla większego jednak jeszcze prześwietnej Rzpltej ubezpieczenia, zdawało nam się rzeczą stósowną na nowo jej to przyrzec, jakoteż to niniejszem słowem i czcią naszą królewską, także i za sukcesorów naszych, przyszłych królów pruskich, przyrzekamy i zaręczamy, iż nie tylko to, co w powyższym rewersie, którego nowy egzemplarz Rzpltej na każde żądanie i o każdym czasie wydany, jest zawartem, święcie dochowamy a królewskiej godności, którą dzisiaj dzierżymy, nigdy i pod żadnym pozorem tak używać nie będziemy, aby ztąd cokolwiekbądź szkodliwego dla układów, jakie między nami a nią zawarte, wyniknąć lub do zmiany obecnego położenia Rzpltej posłużyć mogło, — lecz owszem, że gdyby ta deklaracya nasza miała się wydawać komuś niewystarczającą, gotowiśmy dla większego bezpieczeństwa prześwietnej Rzpltej co do nowej godności naszej, w ten sposób się z nią ułożyć, aby ztąd powstał nowy i ściślejszy dobrego sąsiedztwa, przyjaźni i wspólnego dobra węzeł i bodziec. Ku czego wierze i większemu utwierdzeniu obecny dokument własnoręcznie podpisaliśmy i królewską naszą pieczęcią potwierdzić kazaliśmy.

Dan w Królewcu, dnia 21 lutego 1701, roku panowania naszego pierwszego.

Dawne to prawda bardzo czasy, ale *et hoc meminisse juvabit*, zwłaszcza gdy dziennikarstwo niemieckie zaczyna sięgać w przeszłość i powoływać się na ślizkie bardzo dla siebie pole, *dokumentów historycznych!*

W nim głównie ma źródło swoje pytanie: czy w Prusiech król, czy parlament ma rządzić? On jakby jakie „memento mori“ brzmi głucho nad konstytucyonalizmem pruskim.

Zbliża się chwila, w której ta kryzys polityczna na tę lub ową stronę rozstrzygnąć się musi. Wszystkie dotychczasowe obrady Izby poselskiej były tylko tyralerskim ogniem przed stoczeniem walnej stanowczej batalii. Pozwoliłem sobie dla tego dotknąć pokrótce główniejszego przebiegu tej sprawy. Na wnioski wychodzące od frakcyj postępowych, które żądają sprowadzenia armii do „status quo ante“, rząd z pewnością nie przystanie; a Izba poselska z swej strony obecnego etatu ministerstwa wojny, jakkolwiek znacznie już zredukowanego, z równą pewnością nie przyjmie. Frakcye Izby jako i członkowie gabinetu usilnie nad tem pracują, aby zażegnać zbliżającą się burzę. Próżne usiłowania, skoro żadna strona nie ma ani chęci ani zamiaru ustąpić. Za dwa, za trzy tygodnie rzecz się może rozstrzygnąć. Dość czasu do kompromisu, jeśli kompromis w obec panującego z obu stron rozdrażnienia jest jeszcze możebny.

Obrady nad innemi częściami budżetu mało was zapewne obchodzą. Minister finansów nie sprzeciwia się najspecyalniejszej kontroli i nie stawia przeszkód wnioskom, które mają za cel uprawnić ją raz na zawsze wyraźnemi uchwałami. Ponieważ każdy szczegół przychodzi do dyskusyi, charakter jej w ogóle przedstawia się jako nieustanna kłótnia, która w końcu nudzi i nuży, a co gorsza zużywa siły Izby. Na to zużycie ministeryum rachuje. Już dziś zapadają uchwały, które nie są po myśli frakcyi postępowej. Członkowie jej nie zawsze jednomyślnie głosują i nie popierają każdego wniosku z łona jej wychodzącego. Tak się zdarzyło na dwóch ostatnich posiedzeniach z wnioskiem samego Waldeka, który żądał po dwakroć oddzielenia budżetu za rok 1863 od budżetu za rok 1862 i osobnych nad każdym obrad. Niekiedy też z łona frakcyj postępowych wychodzą wnioski, z których na pierwsze spojrzenie poznać można, że podającym je, sławny wniosek Hagena sen odbiera. Inni chcą się czemprędzej stać znakomitymi.

Do tej liczby należy historyk Sybel, członek frakcyi postępowej lewego środka. Przyszło mu do głowy wnieść interpelacyę w sprawie hessen-kasselskiej. O co tu interpelować? O co się tu jeszcze pytać po rozmazaniu sprawy prawie aż do mdłości? Może p. Sybel pisze historyą tego sporu, i znaczenie miny kurfirsta, zrobionej przy odbieraniu listu króla pruskiego z rąk jenerała Willisena nie jest mu jeszcze dobrze wiadomem. Niechże się zapyta prywatnie jenerała lub hr. Bernstorffa. Pocóż zaraz publicznie to czynić? Pan profesor niepospolicie się zawstydził, gdy po wniesieniu interpelacyi na wczorajszem posiedzeniu hr. Bernstorff odpowiedział krótko i węzłowato, że na nią wcale nie odpowie, bo nie ma co odpowiedzieć, a co rząd dalej robić będzie, to niepotrzebna ciekawość pytającego. Chwała Bogu, że p. minister zamknął akta sprawy, o której chyba ten tylko rozprawiać ma ochotę, kto nie ma zgoła innego przedmiotu do rozmowy.

Wiadomość o uznaniu królestwa włoskiego przez Rosyę, podawana z taką pewnością, nie potwierdziła się jeszcze, Prusy odetchnęły. Układy jednak że nie zerwane. Rosya stawiała takie warunki, że Wiktor Emanuel przyjąć ich nie mógł. Mówią, że warunki te odnosiły się do kooperacyi w sprawie wschodniej, gdy rzeczy w Turcyi miały przyjść do ostateczności. Anglia odciągnęła króla od tak niebezpiecznego zobowiązania się, które Francya doradzała. Wiktorowi Emanuelowi nie trudny był wybór pomiędzy przyjaźnią Rosyi a Anglii. O uznaniu Włoch przez Prusy nie było wcale mowy. Warunek stawiany przez Prusy, aby Włochy z powodu Wenecyi nie prowadziły nigdy wojny z Austryą, czynił z góry wszelkie układy bezskutecznemi.

Poselstwo perskie bawi równie wyższe klasy towarzyskie jak uliczne pospólstwo. Jedni i drudzy gapią się na pięknych, przystojnych i świetnie ubranych cudzoziemców, ci w salonach ministrów, owi na bruku. Ciekawem będzie poselstwo japońskie, które w tym jeszcze tygodniu przybędzie. Po Paryżu i Londynie nie zbudują się w Berlinie.

Następca tronu, który jeździł do Londynu na ślub drugiej córki królowej Wiktoryi, powrócił już do Berlina.

W niedzielę wieczorem przeszła przez miasto gwałtowna burza.

Wiedeń 10 lipca. *Wanderer* zamieszcza dziś artykuł o zamiarach pojednawczych względem Węgier. Główne myśli tego artykułu są następujące: W sferach bliskich kanclerza nadwornego mówią, że tenże bynajmniej nie myśli wystąpić przed przyszłym sejmem z jakim pozytywnym programatem, lecz że zamiarem jest jego, przedewszystkiem naprzeciw teoryi o „przepadku konstytucyi“, postawić zasadę nieprzerwaności prawa, a przytem jasno i otwarcie te punkta szczegółowo oznaczyć, względem których zachodzi potrzeba zmiany dotychczasowych ustaw, jak tego interes monarchii wymaga. Kancelarya nadworna nie myśli formułować tych zmian, lecz poprzednio starać się wprowadzić sejm w rozbiór punktów sprzecznych między konstytucyą państwa a konstytucyą węgierską, tak aby stronnictwa utarły ten spór między sobą. Dla tego nie zawezwie od razu sejmu węgierskiego do uznania konstytucyi lutego i wysłania deputowanych do Rady państwa. Wprawdzie, mówi *Wanderer*, zwołaniu nowego sejmu sprzeciwia się to, że w Węgrzech uważają poprzedni sejm jako prawnie jeszcze istniejący, a cały niemal kraj przystąpiwszy do protestu Deaka (przez zgromadzenia komitatowe) zdanie to przyjął za swoje. Mimo tego *Wanderer* nie wątpi, że przystąpionoby w Węgrzech do wyboru deputowanych, lecz za to z wyjątkiem kilku, pewnie wybranoby wszystkich dotychczasowych deputowanych. Także spodziewać się można, że wybrani przyjęliby mandat i zebraliby się w sejm. Co do dalszego postępowania, zależałoby ono od zachowania się rządu, jeżeli rząd przystąpiłby do traktowania z sejmem i gdyby prawdopodobnie można było spodziewać się porozumienia, wtedy sejm założywszy protestacyę przeciw rozwiązaniu przeszłorocznego sejmu, zastrzegłby się przeciw wszelkiemu prejudykatowi, i przystąpiłby do rozbioru przedmiotów przez rząd mu przedstawionych. Tak podobno myślą i mówią w tych sferach, co się ocierają o deputowanych, i jest mniemanie, że nawet Deak nie byłby temu przeciwny.

— Wczoraj podaliśmy znaczniejszą część obrad Izby deputowanych w d. 8 b.m. nad petycyą stowarzyszenia *Concordia* względem wstawienia się Izby o amnestyę dla skazanych dziennikarzy; dziś podajemy dokończenie tych obrad, samą wszelako tylko mowę Ministra Stanu i dep. Zelenego zamieszczamy z zapisków stenograficznych, inne zaś głosy streszczamy jako mniéj ważne. Po Zyblikiewiczu, którego mowę wczoraj zamieściliśmy w całości, przymówił się krótko dep. Zeleny, jak następuje:

Zeleny: Po silnych słowach szanownego mówcy z Galicyi, mało co więcéj pozostaje mi do powiedzenia. Ostatniemi czasy słyszeliśmy wiele o konieczności porozumienia się, nie łatwo zapewne znajdzie człowieka światłego, któryby konieczność tę chciał zaprzeć. Jakże więc sprowadzić porozumienie rozmaitych stronnictw w monarchii, jeżeli się wszystkie partye opozycyjne przyprawi o milczenie — tego pojąć ja nie mogę. Że jednak podobne władanie ustawą drukową, jak to przeżyliśmy w ostatnich czasach w wielu przypadkach, musi koniecznie oniemić całą prasę opozycyjną, temu jak sądzę, nie łatwo możnaby zaprzeczyć. I w Czechach również doświadczono ostatniemi czasy takiego wypadku, że uderzenie na były system człowieka stanu, któremu i w téj Izbie niejedno gorzkie słowo poświęcono, skazanem było jako przestępstwo, jako przestępstwo podburzania. Sąd wyższy zmienił wprawdzie wyrok w ten sposób, że skazany uwolniony został *ab instantia*, lecz i sąd wyższy utrzymał zdanie sądu obwodowego, iż ustawa nie zna rożnicy między byłemi a istniejącemi władzami, a przeto że zaczepienie władz byłych podpada także pod rygor §. 300.

Wśród takich okoliczności łatwo pojąć, iż życzeniu, czyli petycyi stowarzyszenia wiedeńskiego *Concordia* rozleglejsze chcemy dać znaczenie, że pragniemy mianowicie rozciągnąć ją do wszystkich przypadków, jakie zaszły ostatniemi czasy w całéj monarchii.

Jeżeli wszystkie dzienniki skazane są opozycyjnemi, a szanowny deputowany z Morawy (Giskra) znalazł w tem szczególny powód, dla którego większość Izby zalecić winna prośbę stowarzyszenia *Concordia*, to zupełnie się z nim zgadzam; jeżeli wszelako tenże p. deputowany uważa to za coś osobliwego, iż większość téj Izby wielce bywała poniewieraną w dziennikach skazanych, zwrócę uwagę jego na tę tylko okoliczność, że w dziennikach centralistycznych niespotykało nic lepszego tę stronę Izby; co do tego panuje zupełne równouprawnienie (*śmiech*).

Przyłączając się do powodów wypowiedzianych z obu stron Izby, głosuję za wnioskiem dep. Zyblikiewicza.

Na tem skończyły się rozprawy. Gdy nikt więcéj nie zameldował się do głosu, prezes udzielił go sprawozdawcy.

Gleispach nie sprzeciwia się przyjęciu do wniosku słów Giskry „do ocenienia“, gdyż to nie narusza zasady. Bliżéj zato wchodzić chce we wniosek Zyblikiewicza. Mowa sprawozdawcy obraca się około słów każdego z poprzednich mowców, wyszukuje pomiędzy niemi różnic i odcieni, oświadcza, że lubo petycya miała na myśli wiedeńskich jedynie dziennikarzy, wszelako Izba robiąc coś dla jednych robiłaby i dla drugich. Przechodząc do petycyi, hr. Gleispach wykazuje ze statutem stowarzyszenia *Concordia* w ręku, iż tenże tyczy się celów jedynie dobroczynnych, bynajmniéj zaś politycznych; że stowarzyszenie to nie jest wszechstronnym reprezentantem autorów, iżby przemawiać miało w ich imieniu, prócz tego, aby działać miało w interesie skazanych, bez ich samych upoważnienia. Izba pilnując swoich atrybucyj, musi przestrzegać, aby i inni swoich nie naruszali. Prawo łaski należy wyłącznie koronie. Gdyby Izba miała środek wywierania wpływu na udzielanie łaski, naruszałaby prawa korony. Z innéj strony powiedziano, że ustawa karna niezgadza się z konstytucyą, że Rada państwa oświadczyła się za sądami przysięgłych itd. Tymczasem Izba zostawiła na późniéj sądy przysięgłych, a lubo większość jéj orzekła zniesienie dotychczasowéj ustawy drukowéj, takowa jednak obowiązuje dopóki nowa ustawa wprowadzoną nie będzie. Gdyby w nadziei przyszłéj zmiany prawodawczéj w systemie cłowym, chciano dzisiaj prosić o ułaskawienie za przemytnictwo, Izba musiałaby konsekwentnie i to uczynić. Nie można iść za popędem serca lecz trzymać się należy zasad prawa. Dla tego wydział trzymając się tych zasad, musi przy swoim wniosku obstawać.

Schmerling: Jeżeli Panowie, zwrócicie się w przeszłość ostatnich lat naszego państwa, ujrzycie fakt, że może nigdy, jak daleko historya sięga, łaska monarchy w takim rozmiarze udzielaną nie była, jak ze strony N. Pana, obecnie panującego nam Cesarza. Były to najstraszliwsze burze, jakie byt państwa postawiły w wątpliwość, huczące w chwili wstąpienia na tron N. Cesarza Franciszka Józefa, i potrzeba było całéj siły państwa i niezmiernego natężenia wszystkich patryotów, aby stać się panem tego ruchu. W jednej nawet części państwa posunięto się tak daleko, że ogłoszono dynastyę za pozbawioną tronu, a pomimo tego właśnie ten Monarcha, który od swoich poddanych najdotkliwiéj był zaczepiany, wykonywał prawo łaski w najrozleglejszym rozmiarze.

W téj chwili nie masz w Austryi ani jednego domu więziennego, w którymby ktokolwiek odbywał karę za zbrodnie popełnione w latach 1848 i 1849. Że przeto J. C. Mość, obecnie panujący Cesarz obficie z rogu łaski takową rozsiewał, jest to faktem, który po prostu wskazać mogę (*żywe oklaski*).

Z tego jednak wynika, że rząd tem więcéj uznaje obowiązek swój, aby nie prosić N. Pana o łaskę, nie wpływać na takową, jeżeliby zdaniem jego nie zachodziły dostateczne do tego warunki. Tak się rzecz ma, o ile sądzę w téj chwili, względem tych, którzy skazani są za przestępstwa drukowe.

Przedewszystkiem nadmienić muszę, że zupełnie błędnem jest to zapatrywanie, jakoby ze strony rządu procesami drukowemi godzono w opozycyę; posunięto się tu aż do twierdzenia, że pewien znakomity angielski mąż stanu uznawał opozycyę za rzecz potrzebną w życiu publicznem, i że wyraził się, iżby opozycyę kupił, gdyby jéj nie było. My podzielamy, Panowie, zdanie to zupełnie; ale gdyby za czasów Pitta ktokolwiek chciał targnąć się na konstytucyę angielską, (*żywe oklaski z lewéj i ze środka*) wtedy prawdopodobnie dostałby się do Botany-Bay (*oklaski*). My mamy przeto do walczenia nie z opozycyą przeciw rządowi, ale ze stronnictwem, i pokonywamy je całą siłą prawa (*oklaski*), dla stronnictwa bowiem tego sama konstytucya jest przedmiotem napaści. Nie na politykę zatem ministrów, ale na konstytucyę uderzają, a wtedy obowiązkiem jest ministrów, aby ustawa zasadnicza, którą słowo cesarskie obwieściło, stała się prawdą, a przeto bronioną być musi. (*oklaski z lewéj i ze środka*). Czyniono nam niemal zarzut, żeśmy zbyt długo byli łagodni.

Mówiono, że przez rok cały nieprzedsiębrano kroków sądowych przeciw prasie, i że to zdołało ukołysać dziennikarstwo w spokojne upojenie, jak gdyby odtąd nigdy więcej nie miało być narażonem na sądowe dochodzenie. Nazwano mnie nawet łaskawie winnym wiadomego okólnika, jako tego, który sprowadził owo upojenie. W okólniku moim, Panowie, powiedziano tylko, że Rząd pragnie odtąd zrzec się środków prewencyjnych, ale sądzę, że ktokolwiek posiada takt polityczny, musi zrozumieć, że przeciw wszelkiemu nadużyciu środka w innym razie cennego, zawsze prawo musi występować.

Dziennikarstwo musiało przeto jasno widzieć, jeżeli w ogóle posiada rozum polityczny, że w miarę jak Rząd zrzeka się kroków prewencyjnych, tem więcej surowość praw przeciw niemu działać musi (*oklaski*). Nie mogę przeto wcale przypuścić, ażeby łagodność ze strony Rządu, a szczególniej wypowiedziana zasada porzucenia kroków prewencyjnych, miała być użyta za pozór, aby ciągle uderzać na konstytucyę. Muszę następnie wytknąć błąd, jakoby dziennikarstwo było w możności posuwania się dalej w tendencyi swojej, z powodu że przystąpiono do przemiany ustaw karnych.

Panowie! proces karny i ustawa drukowa nie ma nic do czynienia z zapadłemi wyrokami.

Musiałbym wielce ubolewać i poczytałbym za cios śmiertelny dla instytucyi przysięgłych, jeśliby przysięgli nie mieli decydować według litery prawa (*oklaski*), w obecnej zaś chwili istnieje jeszcze prawo, na które jedynie sędzia powoływać się musi, czy to sędzia uczony, czy to ława przysięgłych. Dotąd jednak ani Rząd nie wnosił, ani wys. Izba nie uchwaliła zmiany materyalnej ustawy karnej w tym kierunku właśnie, w którym ostatniemi czasy prasa pociąganą bywała do odpowiedzialności; owszem Rząd uważał za obowiązek postawić wyraźnie konstytucyę pod opieką praw i w projekcie swym umieścić odnoszący się do tego paragraf, który o ile mi wiadomo, przyjętym został przez obie Izby wys. Rady państwa. Błędnem jest przeto mniemanie, że skoroby rozprawy prowadzone w Radzie państwa w przedmiotach drukowych, doprowadzone zostały do pożądanego końca, inaczejby wtedy postępowano z prasą, o ile by ta uderzała na konstytucyę.

Co do tego, czy stowarzyszenie *Concordia* ma prawo wdawać się w sprawę tu rozbieraną, wstrzymam się od dalszego wyjaśnienia; p. Sprawozdawca obszernie wyłożył, że według osnowy statutów prawo to rzeczywiście mu nie służy.

Nie do mnie oczywiście należy sądzić, czy wys. Izba w ocenienie tej kwestyi zapuszczać się może; sądzę jednak że muszę ponownie zwrócić uwagę na to, co p. Sprawozdawca wskazał, że w rozbiorze pytania, tak jak się tu działo, pominąwszy bardzo niewinne wyrażenie wniesione przez p. dep. Giskrę, leży dla Rządu dostateczny powód sprzeciwienia się ze swej także strony temu tak ogólnie postawionemu wnioskowi a zarazem zalecenia wys. Izbie, ażeby po prostu przyjęła wniosek wydziału.

Przez to nie powiedziano jeszcze bynajmniej, aby Rząd z góry naznaczał sobie takie stanowisko, ażeby nie był skłonnym, jeżeli zachodzą przypadki na wzgląd zasługujące, polecić skazanych łasce JCMci; ale droga na której to ma nastąpić, bardzo jasno przewidzianą jest w postępowaniu karnem (*oklaski ze środka*): sam obwiniony, najbliżsi jego krewni (*głosy*: Wielka prawda! słusznie) powołani są według kodeksu postępowania karnego, wzywać łaski cesarskiej.

Jeżeli oni o łaskę prosić będą, wtedy Rząd, i to po wysłuchaniu dotyczących władz karnych, obowiązanych do dania opinii w sprawie o którą rzecz idzie, nie omieszka pewnie przygotować drogi łaski; jeżeli może zdarzył się przypadek zbyt surowego zastósowania prawa albo też stosunki familijne lub inne jakie czynią obwinionego godnym łaski albo częściowego lub też zupełnego odpuszczenia kary; wtedy można odwołać się do ojcowskiego serca JCMci, a sądzę po tem, cośmy już doznali od łaskawości i miłości N. Pana, iż możemy z uspokojeniem oczekiwać pomyślnego orzeczenia (*oklaski*).

Ale muszę ze strony Rządu sprzeciwić się wnioskowi za powszechnem ułaskawieniem, i mogę tylko żywe objawić życzenie, aby wniosek Wydziału przyjęty został (*Długie oklaski ze środka i lewicy*).

Na tem skończył p. Minister Stanu. Wiadomo już, że wnioski Zyblikiewicza i Giskry Izba odrzuciła, a przyjęła wniosek Wydziału w tem brzmieniu:

„Wys. Izba zechce uchwalić, petycyę tę przekazać c. k. Ministerstwu Sprawiedliwości do postąpienia, jak to za stósowne uzna.“

— Wieść krąży, że p. Minister skarbu w skutku opozycyi jaką napotkał w Izbie w głosach Skenego i Giskry, chciał się podać do dymisyi lecz go od tego powstrzymali jego koledzy, głównie ze względu na obrady budżetowe, któreby mogły na tem ucierpieć; rządowi zaś idzie o przyśpieszenie tych obrad. Wbrew temu dziś utrzymują, że N. Pan okazał ministrowi Plenerowi wiele przychylności i że wcale nie masz mowy o jego wystąpieniu. Jedne i drugie wiadomości nie są koniecznie sprzeczne. W pierwszej chwili po owem posiedzeniu Izby, na którem Minister zaczepiony bronił się, mógł się on podać do dymisyi, ale wstrzymawszy się od tego kroku ze względu na budżet, nie poda się o dymisyę, skoro budżet przejdzie i zniknie powód kolizyi jego z Izbą. Zresztą niełatwo o ministra skarbu, skoro niemoże się nawet znaleść minister sprawiedliwości. Rząd niespieszy się z mianowaniem tego ostatniego, skoro minister administracyjny załatwia jego czynności. Zgadza się też to z systemem nierozdzielenia sądownictwa od administracyi i ułatwia centralizowanie zarządu państwa.

— Na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 10 b. m. przyszło do rozpraw nad wnioskiem księcia Karola Jabłonowskiego dawniéj jeszcze stawionym, który miał na celu uporządkować formy parlamentarne, a mianowicie zmienić §. 29 regulaminu obrad w ten sposób, aby każdy członek Izby mógł tylko raz głos zabierać w jednym przedmiocie, wnioskodawca zaś oprócz umotywowania wniosku przed obradami, aby miał prawo raz jeszcze bronić go w ciągu obrad. Komisya uchwaliła tymczasowo wstrzymać tę poprawkę regulaminu, a cały regulamin wziąść pod rozbiór i podczas rewizyi jego uwzględnić wniosek ks. Jabłonowskiego. Komisya polityczna Izby zajmie się tą rewizyą.

Podczas obrad nad budżetem wyznań i oświecenia, ks. Jabłonowski przypomina potrzebę regulowania stosunków majątkowych uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister stanu odpowiada, że sprawa ta w ścisłym zostaje związku (?) ze sprawą biskupstwa krakowskiego. Wkrótce rozpoczną się w Warszawie układy w tym względzie, do prowadzenia których zyskano bardzo doświadczoną osobę, która pomimo późnego wieku swego ze względów patryotycznych skłoniła się do prowadzenia tych układów. Wymagać one jednak będą długiego czasu.

Tę krótką wzmiankę czynimy tymczasowo o tej sprawie; jeżeli znajdą się ważniejsze szczegóły do jej objaśnienia, podamy takowe z zapisków stenograficznych.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny z 9 t. m. dopiero podaje urzędowe doniesienie o przyjęciu przez W. Księcia konsulów składających mu jeszcze w d. 6 t. m. powinszowania z powodu ocalenia. Urzędowe to doniesienie brzmi:

„W niedzielę rano d. 6 lipca, J. C. W. W. Ks. Konstanty przyjmować raczył konsulów zagranicznych, znajdujących się w Warszawie. Ci z nich, którzy zaraz nazajutrz po zamachu na dostojną osobę W. Księcia, odebrali, za pośrednictwem telegrafu, rozkazy od swoich monarchów, ażeby w ich imieniu złożyli J. C. Wysokości wyrazy współczucia, troskliwości i oburzenia, a razem powinszowania tak cudownego ocalenia, mieli zaszczyt wyrażać się osobiście ze swego posłannictwa. J. C. Wysokość zarówno konsulom, którzy tym sposobem wypełnili rozkazy swych dworów, jak i tym, których monarchowie przesłali już wprost W. Księciu powinszowania przez telegraf, poruczył aby powtórnie oświadczyli dworom żywą J. C. Wysokości wdzięczność.“

W tymże *Dzienniku* czytamy następujące urzędowe doniesienie o dymisyi jen. Piłsudzkiego i mianowaniu rotmistrza Muchanowa:

„Z najwyższego zezwolenia, p. o. warszawskiego ober-policmajstra jenerał major Piłsudzki od obowiązków tych uwolnionym, a na miejsce jego przeznaczony został sztabs-rotmistrz Muchanow.“

Czarnogóra.

Porównawszy różne wiadomości z obozu Czarnogórców, zamieszczone w dziennikach południowosłowiańskich, z listami z Dubrownika w dziennikach wiedeńskich zamieszczonemi, z doniesieniami tureckiemi i z kartą teatru wojny, możemy w następujący sposób **przedstawić ostatnie wypadki wojenne na południowej granicy Czarnogórskiej**, to jest od Albanii i klęskę turecką poniesioną nad Cerkownicą w dniu 24go czerwca.

Wszyscy powołani pod broń Czarnogórcy na obronę ziemi i swobody, rozdzieleni są na dwa korpusy, **północny i południowy**. Pierwszy z nich pod dowództwem wojewody Piotra Wukotica bronił granicy północnej to jest od Hercegowiny, oblegał Niksicz, pobił pod Ostrogiem 4go czerwca Derwisza paszę atakującego od Hercegowiny i chcącego się wedrzeć wąwozem Uskockim do Czarnogóry. Posunąwszy się następnie za pobitym, wszedł do Hercegowiny i połączywszy się z powstańcami zajął wąwóz *Duży* prowadzący przez góry od Niksiczu ku Baniani (dotychczas wąwóz ten nazywaliśmy Duga lub Dugi, omyleni pisownią na kartach Czarnogóry na których zamiast ż pisano *g*; wąwóz ten nazywają Czarnogórcy po prostu *Duży*); dzisiaj zaś korpus ten północny czarnogórski niepokoi z jednej strony podjazdami swemi aż Gacko, a z drugiej strony uważa na ruchy osłabionych wojsk Derwisza paszy, manewrującego między warowniami Trebinią, Bilczem i Gackiem.

Korpus południowy pod dowództwem znanego wojewody Mirka Piotrowicza, broni granicy południowej od Albanii, odparł i zniweczył dwie wyprawy wojsk tureckich, które pod dowództwem Abdi paszy od Spuża posuwając się wedrzyć się usiłowały do Czarnogóry. Opisywaliśmy już dawniej w *Czasie* szczegółowo o niepomyślnej pierwszej wyprawie Abdi paszy w maju i na początku czerwca wykonywanej, po której Abdi pasza cofnął się do Spuża i Podgorzycy (Podgorica) i osadził między temi warowniami stanowiska, aby zapewnić odwrót tak sobie jak i Husejnowi paszy zajmującemu część powiatu Wusojowiczów. Za cofającymi się Turkami, posunął się korpus południowy Mirka i zajął przodowemi oddziałami stanowiska niepokojące Spuż i Podgorzycę. Wyprawiwszy następnie ze swego korpusu oddział do powiatu Pipery, zkąd zagra-

---

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA

profesora Duchińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Miejsce sztuk pięknych w Polsce, między takiemiż sztukami innych ludów. Pomysły do Galeryi Obrazów p. Duchińskiego.

Nie było celem profesora, jak powiedziano, wykładać Historyą Polski dla artystów. Poruszał on tylko główne pytania, a i te pytania i rozwój onych, nie bardzo szczegółowy sprawozdawca dla codziennego pisma, musi jeszcze skracać. Muszą to więc być wyjątki z wyjątków w drugim stopniu. Tak uprzedziwszy czytelnika, spodziewam się, że to co z wykładu profesora o jego pomysłach do Galeryi Obrazów zapiszę, nie będzie zbytecznem w naszej literaturze. Zobaczymy najprzód jak profesor pojmuje miejsce sztuk pięknych u Polaków między sztukami innych ludów.

Historycy społeczeństwa polskiego, narodu polskiego, cywilizacyi polskiej, historycy literatury, medycyny, rolnictwa, odzieży, sztuk, rzemiosł, przesądów i zabobonów w Polsce, krótko mówiąc: historycy rozwoju osobistości mieszkańców Polski, w rozmaitym onej objawie, mylą się, mówi p. Duchiński, w tem: *że nie zaczynają od charakterystyki owych wyrobów w Azyi*, w czasie, kiedy Słowianie, a właściwie Wenedy Lechy, (bo o Słowianach w Azyi mowy nie ma i nie było, kiedy imie, Lechów jest tam znane i znaczy człowiek), stanowiło ścisłą jedność z Niemcami i z ludami łacińskiemi i indyjsko-perskiemi; kiedy jak się wyraził znakomity badacz starożytności ludów owych w Azyi, Max-Miller, *te wszystkie ludy, żyły pod jedną strzechą, stanowiąc jedną rodzinę, obok Moskalów i Turanów*, którzy stanowili, już w Azyi równie *osobną rodzinę* i obok Semitów, którzy stanowili *trzecią* małą rodzinę.

Oto jest początek historyi Polaków i Moskali. Oto pierwsza ich epoka po rozdziale rodu ludzkiego we wszystkich objawach ich osobistości w Azyi i w Europie.

Drugą ich epokę w Azyi stanowi rozbicie na drobniejsze, stosunkowo mniejsze rodziny *jakowe dzisiaj* znamy.

Mamyż my Polacy, pytał profesor, jakie ścisłe związki łączące teraźniejszość naszą, z czasami naszemi w Azyi? Mamy, nietylko w języku, o czem wszyscy wiedzą, ale w pojęciach o stanach, o własności, w pojęciach o prawie, o miejscu kobiety w społeczeństwie, w pojęciach o monarchiach ograniczonych, o federacyach, o budowaniu domów itd.

Szczególnie literatury angielska, niemiecka i francuska, bogate są w prace tego rodzaju. Jeden ustęp z dziennika angielskiego był nawet tłomaczony na język polski i drukowany w *Dodatku do Czasu*. Zwracamy na tę rozprawę szczególną uwagę interesowanych.

Za koniec epoki owych ludów indyjsko lub wenedyjsko-europejskich w Azyi, a za początek ich w Europie, należy przyjąć czasy najmniej około tysiąca lat przed naszą erą. Przyczyną dla której ten czas należy uważać za epokę osiedlenia się ludów dzisiejszych w Europie, jest fakt ustalenia się licznego rodu romańskiego, *bo wkrótce stanął Rzym*. Rzym stanął, Rzym zbudowany, to znaczy *zatrzymanie się w pochodach ludów romańskich, a więc i celtyckich i niemieckich i lechickich i fińskich i ogólnie turańskich*. W VIII wieku przed Chrystusem, Grecy są w stosunkach z posiadaczami bursztynu przy Wiśle, a w VI w. mieszkańcy Dniepru są *rolnikami*, kiedy mieszkańcy Donu i ogólnie Moskwy są *koczownikami* (Herodot).

Kto chce więc zrobić sobie obraz życia, skłonności, przesądów, stosunków ojców naszych i Moskali w czasach przed Chrystusowych, niechaj wyrozumuje: *czem ludy rolnicze różnią się od ludów koczowniczych*. Taki stan rzeczy jaki był za Herodota, na Dnieprze i Diestrze i w Moskwie, *taki sam stan trwa i dotąd*. Rząd pruski pobiera cła za wywóz bursztynu około 23,000 franków; a i *teraz Rusie są rolnicze, a Moskwa koczownicza*. Nie zmienił się stan w Europie przynajmniej od 2800 lat *co do głównych jej mieszkańców i ich skłonności*.

Migracye ludów Azyatyckich w wiekach średnich, wiele robiły hałasu, ale emigranci ci byli nieliczni i znikli w masie tubylców (wyjąwszy Madziarów, Basków, Żydów, Cyganów).

Historya starożytna ludów indo-europejskich, kończy się upadkiem państwa rzymskiego, bo upadek Rzymu dał nowy kierunek umysłowi tych ludów niewyjmując i lechickich. W VI wieku ery naszej przechodzą Lechici Dunaj.

Nie rozumie ten historyi społeczeństwa polskiego, królestwa polskiego, cywilizacyi polskiej, prawodawstwa polskiego, ogólnie historyi nauk sztuk i rzemiosł w Polsce, cnót i wad polskich, kto opuszcza z widoku owe epoki ojców naszych i ojców Moskali w Azyi i w Europie do VIgo wieku ery naszej.

Mamyż my, pytał następnie profesór, przygotowane *źródła*, aby historycy nasi różnych oddziałów wiedzy ludzkiej, aby artyści, mieli gdzie czerpać nie tylko w ogólnikach ale i w szczegółach rzeczy do historyi ojców naszych w Europie do VI wieku ery naszej?

Nie mamy wiele, ale są rzeczy niezmiernie ważne. Przygotowali je nam w części J. Potocki, Malinowski, Lelewel, Szafarzyk, Palacki, najwięcej przysłużył się starożytności lecheckiej W. A. Maciejowski. Uczony ten nasz chce nas godzić z Moskalami, w imię Słowiańszczyzny Moskali, a wyrabia artystycznie nienawiść ku Niemcom. To mu mieć należy za złe. Bo kiedy nie może mówić prawdy o Moskalach a zowie ich Słowianami, chociaż niepodobna aby miał ich za Słowian z pochodzenia, kiedy w drugiej połowie wieku XII ma ich za Turanów (w Piśmiennictwie i w innych dziełach) i dla czegóż wyrabia w nas nienawiść ku Niemcom? Ale wejdźmy do gruntu dzieł jego. Oto on pierwszy z Polaków pokazał początek sekciarstwa Moskiewskiego *w ich pochodzeniu turańskiem*, a prawo salickie okazuje jako lechickie. Nie macież szczegółów historycy budownictwa, rolnictwa w Polsce do VII wieku ery naszej w Herodocie, w Tacycie, w Jornandesie, w Prokopie? Nie żyjąż *tak dziś* włościanie nasi jak za Prokopa, *w chatkach porozrzucanych?* kiedy Moskale nawet po wsiach żyją *w chatkach ściśniętych*, jak w obozie?

Czyż Tacyt nie wyraźnie uczy, że mieszkańcy Powiśla są podobni do Germanów? Czyż Jornandes nie naznacza Dniepru za granicę wschodnią Wenedów, tam, gdzie Herodot naznacza wschodnie granice rolnikom? Czyż kobiety lechickie nie zachowały tej powagi u mężczyzn jakową miały w Azyi u Ojców swych Ludów-Wenedów? Czyliż nie kochali Lechici rolnictwa jak ich ojcowie kochali, i kochają dotąd? Jeżeli historykom naszym wyrobów umysłowych i praktycznych, brakuje jakiego szczegółu, mogą śmiało, szczególnie poeci, artyści, *uważać objawy w tych rodzajach Niemców, Francuzów, ludów Romańskich za swoje*, z małemi modyfikacyami. Prosta temu przyczyna — a tą przyczyną jest: że w obec Turanów, Moskali, Czudów lub Scytów itd. Lechici nawet z nad Dźwiny i z nad Dniepru stanowią *jedność z Niemcami, z Francuzami, z ludami Romańskiemi, jako Indo-Europejczycy;* bo Moskale są Turano-Europejczycy.

Historya Moskali zaczyna się także w Azyi walkami z Indami jak to okazuje Max.-Miller mając na widoku wszystkich Turanów, charaktery życia, formy rządu Scytów *koczowniczych* Tacyta, Hunnów, Awarów.

Dzieła Marcelina i innych pisarzy są obrazami życia Moskali do VII wieku ery naszej i dzisiejszych.

Przypomniał profesor, że aby zrozumieć dzieje Polski we wszystkich i w szczegółowych objawach ciągle mieć należy na pamięci i *jedność* ludów Indo-Europejskich do Nowogrodu i do Dniepru (z Desną) z praw pochodzenia, z pierwotnych charakterów cywilizacyi, skłonności, cnót i wad i jedność nawet składu ziemi i system wodny w posiadanych przez te ludy krajach.

Dalszy ciąg nastąpi.

żałby drodze między Spużem a Skadarem i przecinał związki między korpusem Abdi paszy a podstawą działań tureckch Skadarem, sam z głównemi swemi siłami posunął się wzdłuż rzeczki Lusicy aż do Cerkownicy i na silnem stanowisku panującem nad drogą między Spużem a Podgorycą kazał usypać szańce.

Gdy w ten sposób Mirko zagraża odcięciem korpusowi Abdi paszy stojącemu około Spuża, ujrzeli Turcy, iż muszą wyprzeć Mirka z jego stanowisk nad Cerkownicą i 24go czerwca blisko 20,000 Turków wyruszywszy z pod Spużu, uderzyło na szańce czarnogórskie nad Cerkownicą. Przed atakującemi Turkami kazał wojewoda Mirko cofnąć się przodowym oddziałom, by przyciągnąć wojska tureckie pod same szańce. Jakoż gdy Turcy śmiało a nierozważnie pod okopy podstąpili, przywitali ich Czarnogórcy żywym ogniem z czoła i z szańców, z boku z Wielio Berdo. Na pomieszanych takiem przyjęciem Turków, wypadli ze szańców Czarnogórcy z ataganami w dłoni i pełnym zapału okrzykiem. Chwilę trwał zacięty bój ręczny, a naoczni świadkowie opisują, iż straszny a zarazem wzniosły obraz przedstawiała ta walka Czarnogórców przybranych w białą odzież z czarnemi czapkami, i nizamów tureckich w czarnych mundurach. Po odparciu pierwszego ataku, Turcy przeważni liczbą ponowili szturm kilkakrotnie; lecz wszystkie ich usiłowania były napróżno; chociaż bowiem posiadli 20,000 ludzi, mieli do czynienia z 5000 walecznych Czarnogórców, gotowych na śmierć w obronie kraju i swobody, władających dzielnie bronią i w silnem stojących stanowisku.

Wreszcie Turcy pokrywszy trupami pole, gdyż 3000 mieli poległych i ciężko ranionych, cofnęli się do Spużu. Nietylko przeto nie przywrócili przerwanych związków między Spużem a Podgorzycą, ale stracili nadto kilka tysięcy wyborowego żołnierza; Czarnogórcy zaś, których miało zginąć do 150, pozostali na swem ważnem stanowisku nad Cerkownicą i niepokoili Turków w ich odwrocie.

Naczelny wódz turecki Omer pasza, chociaż wyprawił depesze do Wiednia o zwycięztwie, wiedział jednak, że nietylko główny jego korpus jest pobity, lecz nawet, że zagrożony jest jego odwrot ze Spuża do Skadaru i niepewna dla korpusu dostawa żywności. Pośpiesznie więc kazał zebrać w Skadarze wszystkich do noszenia broni zdolnych Turków, i posłał ich na pomoc Abdi paszy. W ogóle jednak niedostatek żywności, której dowóz jest źle urządzony czuć się daje dotkliwie w obozach tureckich, a brak dobrych szpitali przyprawia wojska tureckie o wielkie straty.

Dodać tu winniśmy wspomnienie o malem a zajmującem ustępie tej wojny. Wiadomo, że na pierwszy odgłos napadu tureckiego na Czarnogórę, wszyscy Czarnogórcy mieszkający w Carogrodzie porzuciwszy wszelkie tam zatrudnienia i zakupiwszy dla siebie broń, w czem im nawet inni Słowianie pomagali, pośpieszyli różnemi drogami na obronę swego kraju. W dniu 22 czerwca oddział tych Czarnogórców z Carogrodu przybyłych, umiejących dobrze po turecku i znających musztrę turecką, przebrał się w mundury tureckie zdobyte i wszedł do warownego obozu tureckiego pod Spużem, a zabrawszy 60 koni jucznych, cicho wymknął się z obozu.

— Wódz turecki Omer pasza, który szumnemi a fałszywemi biuletynami chciałby zwyciężyć Czarnogórę, usiłował znów klęskę pod Cerkownią przedstawić jako zwycięstwo, lecz nie udało mu się oszkukać kogokolwiekbądź z bliższych teatru wojennego, jak to okazuje list z Dubrownika który niżéj zamieszczamy:

„Dubrownik 2 lipca. Gdy wojewoda Mirko w bitwie nad Cerkownicą w d. 24 czerwca odparł i pobił korpusy Abdi paszy i Mahmud beja uważał chwilę za stosowną, aby uderzyć na szańce nieprzyjacielskie pod Wysocicami i Printina-Glawicą. Czarnogórcy przeto ruszyli przeciwko tym pozycyom. W szańcach znajdowały się trzy bataliony regularnych wojsk tureckich, należących do korpusu Husseina paszy zajmującego powiat Wasojewicze. Po krótkim lecz krwawym boju, wszystkie stanowiska tureckie zostały przez Czarnogórców zdobyte i Mirko w dniu tym odniósł podwójne zwycięstwo. O tych zwycięstwach mówią doniesienia wszystkich konsulów a także i prywatne wiadomości. Jedynie tylko Turcy i ich przyjaciele chcą je podać w wątpliwość. Jeżeli w zacieraniu prawdy ma być niejaka pociecha po przegranéj, to tureccy paszowie znajdują w swoich raportach tę ulgę, lecz należałoby życzyć, aby ich sprawozdawcy nieco skromniéj przemawiali.

„Ze Skadaru donoszą mi co następuje pod d. 28 czerwca: „„W przeszłą środę Turcy obchodzili uroczystość; miasto kazali oświecić a na placach publicznych grały muzyki wojskowe. Gdy to u nas jest nowością, sprawiło znaczne wrażenie. Omer pasza chcąc jeszcze więcéj uświetnić uroczystość, zaprosił wszystkich konsulów i wszystkich urzędników konsularnych, jedynie tylko nie zapraszając konsula francuskiego, gdyż sprawa z opatem Gasparo jeszcze nie jest załatwioną. Na wszystkich konsulatach powiewały chorągwie wyjąwszy mieszkania konsula francuskiego. Podczas téj uroczystości i przez oświecone miasto przewożono rannych w bitwie nad Cerkownicą, gdzie Turcy zostali pobici, a widok ten bynajmniéj nie podwyższał uroczystości. Wodzowie tureccy chcą utrzymywać, że nad Cerkownicą zabrali Czarnogórcom dwa działa górskie, lecz ich pokazać nie mogą, i wśród długiego szeregu wozów z ranionymi, prowadzono jedynie dwa konie juczne mające przedstawiać zdobyte łupy, lecz dział nie było śladu. Choroby dziesiątkują wojsko tureckie i należy się obawiać, aby gorąca pora nie wywołała zaraźliwych chorób między Turkami. Ostatnie deszcze ulewne spowodowały zabranie dwóch mostów, zbudowanych przez Abdi paszę na rzece Cetta, przez co działania tureckie jeszcze są więcéj utrudnione.““

„Z Hercegowiny donoszą mi, iż Derwisz pasza (który dwukrotnie usiłował atakować Czarnogórę od połnocy z Hercegowiny), po nowéj swojéj przechadzce wojskowéj do Bilcz, zmuszony został powrócić nie posunąwszy się daléj i czeka znów przyjaznéj chwili, aby ruch mógł rozpocząć. Bezprzecznie Derwisz pasza jest dobrym taktykiem, a nawet przy ostatnim ruchu udało mu się Czarnogórców oszukać względem swego prawdziwego kierunku. Udawał małym oddziałem iż posuwa się ku Grachowu podczas gdy główne siły zwrócił do Kitta. Jakoż uwiedzeni Czarnogórcy nie ruszyli się z Grachowa, gotując się w tem miejscu do oporu, tymczasem Derwisz pasza doszedł aż do Kitta; lecz tu znalazł drogi tak zepsute, iż nie mogąc posuwać się daléj, musiał powrócić nic nie sprawiwszy. W odwrocie Czarnogórcy go atakowali i utracił kilkaset koni objuczonych żywnością. Wszystkie drogi zamknęli Czarnogórcy mnóstwem zasieków z ogromnych drzew.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Świeżo wydany poszyt III Seryi *Wzorów sztuki średniowiecznéj* zawiera w czterech tablicach chromolitografię wielkiego ołtarza z Krakowskiego maryackiego kościoła. Znamienite to dzieło Stwosza niebyło dotąd całkowicie wydane; więc nieznane jest obcym oceniającym mistrza naszego tylko z drobnych robót jego przechowanych w Niemczech. Ołtarz o którym wspominamy, malował wprawdzie olejno Józef Brodowski — ale byłto obrazek mały, w którym o ścisłość niechodziło. Niektóre części rysował p. Maksymilian Cercha, a p. Waleremu Rzewuskiemu udało się odfotografować szczęśliwie tablic kilka. Księgarz krakowski J. Czech w świeżo wydanym opisie Krakowa, dał mały drzeworyt środka ołtarza. Do gotującego się tejże treści dzieła p. Józefa Łepkowskiego, wykonano w lipskim zakładzie Kreczmara drzeworyt podług rysunku Gryglewskiego, także środkowéj tylko części ołtarza. Karol Balicki zaskoczony śmiercią, ledwo szczyt sam zdołał oddać w akwarelli wydawcom *Wzorów*. Obecnie więc po raz pierwszy oglądamy ołtarz cały otwarty, w przystępném wydaniu publikowany. Cieszymy się z tego — chociaż tych którzy widzieli oryginał akwarelli przez p. Ludwika Łepkowskiego do *Wzorów* wykonanéj, nie może zadowolnić chromolitografia Fajansa. Brak jéj wierności, ścisłości i harmonii w tonie barw, a jaskrawością grzeszy. Tekst do wielkiego ołtarza pisał p. Józef Łepkowski. Przytoczone tam przez niego sprawozdania z czynności komisyj wyznaczanych wielokrotnie do obmyślenia funduszów na restauracye owego ołtarza, dają nam powód do wzmianki: iż dozór kościoła farnego mógłby od czasu do czasu zawiadamiać ogół o krokach jakie czyni względem przyspieszenia odnowy i utrwalenia tego zabytku, zarówno drogiego jako dzieło sztuki i zabytek starożytny. Niepodobna przypuścić, aby dzieło takie nie zyskało funduszów na zabezpieczenie zbutwiałéj rzeźby. Wydawcy *Wzorów* obudziliby uwagę ogółu w téj sprawie, a dla mieszkańców Krakowa i zagranicznych archeologów niemałą uczyniliby przysługę, gdyby zeszyt *Wzorów* o którym mówimy, osobno mógł być pozbywany, lub chromolitografie same handlowi księgarskiemu oddane. Przez opatrzenie poszytu tego osobną okładką, byłaby to publikacya nowa. Drugie to wydanie zasługiwałoby, aby większego przyłożyć doń starania, aby złagodzić barwy i uwydatnić miniaturowy rysunek. P. Ludwik Łepkowski niezadowolniony z Fajansowskiéj chromolitografii, gotuje na warszawską wystawę wielką znów ołtarza tego akwarellę.

— Nowe papierki na 10 centów zaczynają krążyć od niewielu dni, a już ma być zaprowadzona w nich taka zmiana, iż zamiast co były nakrawane jak znaczki pocztowe, na przyszłość trzeba je będzie nożyczkami odcinać. Nowe te papierki nie na lepszym bite są papierze jak dawne, a że odcisk drobniejszy i delikatniejszy, więc łatwiéj jeszcze brukają się i niezadługo nie będą do poznania. Już widzieliśmy takie, które trudno rozeznać od kawałka zasmolonego papieru.

— Znakomity malarz Fryderyk Gauermann, umarł w Wiedniu 7go b. m. licząc lat 55. Wielce są cenione jego prace, a mianowicie krajobrazy i zwierzęta. Ojciec jego był kolegą i przyjacielem Schillera. Gauermann sam sobie zawdzięczał to co umiał. Młodym będąc chłopcem sprzedawał obrazki, pierwsze próby swojego pędzla po 5 złotych wiedeńskich, to jest po 2 złr. Doszedł też do tego pracą i nauką, że obrazy jego tysiącami potem płacono.

— Jutro w sobotę dnia 12 lipca, Ś. Jana Gwalberta wyznawcy.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa londyńska.

Równie jak obelisk przedstawiający masę złota od lat 10 z Australii do Anglii sprowadzonego, o którym poprzednio była wzmianka, powszechne budzi podziwienie innego rodzaju osobliwość. Jest to machina p. Petera do pisania mikrospijnego, o wiele sztuczniejsza niż machina p. Withworth do mierzenia milionowej części cala, która tyle w r. 1851 wszystkich zajmowała. Dowiedzionem jest że za pomocą owej machiny p. Peters wyrazy *Mattheu Marshal, Bank of England* mogą być napisane na długości 2½ milionowej części cala, a jak obrachowanie na tej podstawie dokonane stwierdza cała biblia mogłaby być napisaną *trzydzieści dwa razy* na przestrzeni cala kwadratowego. Jest to zadziwiający wynalazek lecz pozostanie on zawsze w dziedzinie ciekawości.

Mechanizmem płodniejszym w wynalazki, gdyby zaradzić zdołano jego niedokładnościom, jest instrument do składania czcionek. Zasługę tego wynalazku mógłby przywłaszczyć sobie wielki filozof Piotr Leroux, który długo był drukarzem, jednak przypisują go p. James Habden Young, a pp. Petter i Galpin wydoskonalili go tylko.

Aby podnieść nieocenioną wartość owej machiny, jej wynalazcy mówią: Przypuśćmy że na pół godziny przed zwykłą chwilą ostatniego odbicia, nadchodzi do bióra codziennie wychodzącego dziennika wiadomość, której przedmiot zajmuje trzy kolumny. Składanie tego artykułu wymagałoby mniej więcej 45,000 liter i aby pracy tej dokonać w owym przeciągu czasu, niebyłoby zanadto 90 zecerów. Każdy z nich miałby kawałeczek papieru przed oczyma, odcięty w ten sposób, aby część złożona miała związek z częścią drukowaną przez sąsiada. Byłaby to bez wątpienia robota zmudna, w której wykonaniu trzebaby się jeszcze lękać wiele zmyłek. Jeżeli wszystko co mówią o tym przyrządzie, do składania jest prawdą, praca ta byłaby nader łatwą. Dość byłoby sześciu ludzi i sześć kawałków papieru zamiast 90. Tem samem i możebność zmyłek byłaby zmniejszoną.

Przyrząd jest zaopatrzony według systemu fortepianów tylu osobnemi klawiszami, ile jest liter w jednym odlewie. Ztąd pochodzi że każda litera składa się w wymaganym przez rękopism porządku z taką szybkością, jakiej zdolnem jest oko i palce wykonywującego. Sztuki obchodzenia się z tą machiną, może jak mówią, zecer nabyć w ciągu kilku tygodni.

Ponieważ machina ta składa litery w długich liniach p. Young wynalazł przyrząd który zastosowuje się do machiny w ten sposób: zecer wkłada do przyrządu jednę z owych długich linij, dzieli ją według potrzeby, odczytuje, robi korektę i porusza korbę, linia uregulowana wysuwa się i zostawia miejsce następnej. Mówią że zręczny zecer może w przecięciu tym sposobem składać 4000 liter w g dzinie.

Wynalazek ten jest zapewne jenialny, równie jak obliczenia i teorye, które mu utorowały drogę. Lecz wiele jest rzeczy nieprzewidzianych i trudności praktycznych, które kombinacye te czynią jeszcze niedostatecznemi i wymagają pomocy rozumowéj zamiast ruchu automatycznego. Ażeby usprawiedliwić co mówię, trzebaby wchodzić w mnóstwo szczegółów. Powiem tylko że przed 15 laty w Paryżu robiono próbę z machiną podobną i nieuznano jéj za praktyczną ani pod względem wykonania, ani pod względem oszczędności czasu i pieniędzy.

Machiny teraźniejsze niezdają mi się mieć wiele pierwszeństwa nad machinami probowanemi we Francyi. Sądzę przeto że lepiéj w téj chwili używać rąk ludzkich niż owéj machiny. Trudno jednak nieprzyznać że ta gałęź sztuki przemysłowéj jest również w przesileniu.

Ponieważ mówię o rzeczach najbardziéj odznaczających się na wystawie, nie mogę zamilczeć że za staraniem *Stowarzyszenia międzynarodowego celem zaprowadzenia jednostajnego systemu decymalnego miar, wag i monet*, nagromadzony został zbiór wag rozmaitych krajów świata, co stanowi rzecz dosyć ciekawą. Mało ludzi zna ogromną różnicę wag i miar istniejących tylko w Anglii.

Różnice te są niesłychanie niewygodne i szkodliwe dla ugod handlowych. Prace stowarzyszenia międzynarodowego mają właśnie na celu zaprowadzić pewną pod tym względem jednostajność, któréj potrzeba coraz bardziéj czuć się daje. System metryczny używany we Francyi, najwięcéj ma za sobą głosów. Jest on już zaprowadzony w Belgii, Holandyi, Szwajcaryi, Włoszech, Grecyi, Hiszpanii, Portugalii i w kilku innych częściach świata. Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki pozostają jednak przy dawnem.

Gdyby nie wojna domowa wstrzymała postęp cywilizacyi, Ameryka północna sądząc według jéj usposobień, byłaby przyjęła system dziesiętny. Spodziewać się należy że parlament uwzględni wkrótce ważny ten przedmiot i że odrazu usunie niedogodności obecnego stanu rzeczy.

Zastósowanie systemu dziesiętnego do miar, wag i monet unieśmiertelni imie każdego rządu który przeprowadzi tę reformę i będzie dla Anglii korzyścią, której niebawem uzna wartość. Wszystko wróży rychłość chwili, w której korzyć ową osiągnie. Ponieważ opinia publiczna ma ważny wpływ w Anglii, winszować należy stowarzyszeniu międzynarodowemu, iż umieściło w pałacu wystawy niezaprzeczone świadectwo niedorzeczności, przeciw której występuje do walki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Korz. w. pszen. zim.	5	50	5	87½	4	94	5	37½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	25	3	50	2	85	3	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	50	2	62½	2	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	55	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	3	50	3	75	—	—	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	40	5	50	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	3	85	4	—	3	25	3	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	3	40	3	50	—	—	3	25	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	6	25	—	—	6	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	—	—	1	35	—	—	1	25	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	85	—	—	—	75	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	18	—	20	—	15	—	16
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	16	—	17	—	12	—	14
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdł z opł. na 90° Trall.	—	—	3	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	76	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	—	—	2	60	—	—	2	50	—	—	—	—
Drożdży wanienkę z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	45	—	50	—	37½	—	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	12½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 8 lipca 1862.
Delegowani obywatele: Stan. Zawadzki. Franc. Wierzuchowski.
Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jezierski.

Kraków 11 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·00
Żyto	„	3·20
Jęczmień	„	2·38
Owies	„	1·62½
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0·75

Rzeszów 8 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·66
Żyto	„	2·74
Jęczmień	„	1·90
Owies	„	1·30
Groch	„	4·00
Bób	„	3·00
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·80
Kukurydza	„	3·30
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·50
Siano	(za cent.)	1·40
Słoma	„	0·60

Wrocław 9 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	86-88	83	75-80
„ żółta	85-87	83	75-80
Żyto	62-64	61	57-59
Jęczmień	43-44	42	39 40
Owies	27-59	26	24 25
Groch	52 54	50	46 48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	232	203	180

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia Związku niemieckiego uczyniono wniosek względem zniesienia ustawy związkowéj o stowarzyszeniach, tudzież takiejże ustawy drukowéj z r. 1854, a ewentualnie wykreślenia z téj ustawy paragrafów tyczących się odbierania konsensów drukarzom i księgarzom.

Paryż 9 lipca. Wiceadmirał Jurien de la Gravière odjechał do Cherbourga. (Ma on popłynąć do do Meksyku, skąd przed kilku miesiącami powrócił i objąć dowództwo nad wzmocnioną flotylą francuzką w zatoce meksykańskiej. P. R. Cz.) Jenerał Forey ma 20 lipca odjechać do Vera-Cruz. (Jenerał ten znany zaszczytnie z wojny włoskiej ma objąć naczelne dowództwo nad wzmocnionym korpusem francuzkim w Meksyku. P. R. Cz.)

Dubrownik (Raguza) 10 lipca. Abdi pasza uderzył na szańce w których stoi korpus czarnogórski pod dowództwem wojewody Mirka, lecz został z wielką stratą odparty. (To oszańcowane stanowisko Czarnogórców o którem mówimy powyżéj zdając sprawę z poprzednich wypadków wojennych, leży nad Cerkownicą między Spużem a Podgorzycą a przeto już w tyle Spuża. P. R. Cz.) Pod Rudine (w Hercegowinie po długiéj północnéj stronie Czarnogóry. P. R. Cz.) trwają już od 7go t. m. utarczki między Czarnogórcami a Turkami; stoi tu naprzeciwko Derwisza paszy korpus czarnogórski pod dowództwem Wukoticza.

Londyn 10 lipca. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 28 czerwca: Siły wojenne jenerałów Fremont, Banks i Macdowell połączone zostały w jedną armię pod dowództwem jenerała Pope. Fremont wziął dymissyą, a miejsce jego zajął Ruffits-King. Wieść krąży, że wojska związkowe odparte zostały z James-Island ze stratą 660 ludzi.

Nieustający to przedmiot dla politycznych domysłów, rozwiązanie kwestyi węgierskiej. Wyznajemy, że niepodobna byłoby nam wypowiedzieć otwarcie, jak w tej chwili kwestya ta stoi, lubo się wciąż nią zajmują wszystkie dzienniki wiedeńskie. Rozumowania ich wszelako są tylko przedstawieniem ich własnych projektów, a to zarówno czy stoją one po stronie rządu lub czy bronią odrębności Węgier. Stan wyjątkowy w Węgrzech nie pozwala tam wyrazić się opinii publicznej, a z dniem zniesienia tego stanu, nie ulega wątpliwości, że wróconoby do tej samej polityki, jaka kierowała twórcami adresu ostatniego sejmu. Jak wyjść z tego położenia? Z negatywnego zachowania się Węgier nie można wcale wnosić, aby gotowe one były przyjąć konstytucyę lutego, a dozwolić im objawić życzenie, to wołają: „nieprzerwaność prawa“, co stało się u nich technicznem wyrażeniem na oznaczenie, iż między konstytucyą r. 1848 a obecnym stanem nie ma przerwy legalnej, gdyż rządy które zaprzeczyły ustawy z r. 1848, siłą tylko, a nie prawnie utrzymywały się przy władzy. Kwestya węgierska coraz bardziej zbliża się do chwili, w której ją przyjdzie rozstrzygnąć. Nie dziw przeto, że tyle zajmuje ona umysły ludzi publicznych. W niéj mieści się cały przyszły system rządowy monarchii, i dla tego kwestya ta nie jest węgierską tylko, ale zarazem w ogólności austryacką.

Coraz większe obostrzenie bezcelowych a prześladowczych rozporządzeń, coraz większa samowolność policyantów w **Warszawie**, zwiększenie wojska na placach i wzmocnienie patroli, wszystkie te środki oburzające ludność a nużące i drażniące żołnierza, prowadzą do coraz głębszego nieukontentowania, do coraz większego zamętu. Policya rozpuszcza wieści, iż stan wojenny będzie jeszcze obostrzony i zmieniony w **stan oblężenia**: nie wdajemy się w różnicę nazwisk, lecz trudno pojąć, w czemby jeszcze przez to nowe nazwisko zwiększonem zostało znęcanie się policyi nad ludnością. Głoszą jednak, że po godzinie 10éj wieczór zabronią wychodzić na ulicę.—Utrzymują, że powodem aresztowania kilku oficerów rosyjskich było zamówienie przez nich nabożeństwa w cerkwi za oficerów rozstrzelanych na wałach Modlina, że na tem nabożeństwie bardzo licznie zebrali się oficerowie, a **rząd** z tego powodu zarządził śledztwo, uważając to za groźną oznakę. Inne wieści twierdzą, że aresztowania zaszły z powodu zajścia między oficerami a jen. Chrulewem. Korespondent nasz donosi, że jenerał ten, jak również jen. Križanowskoj opuścić mają Warszawę i udać się do Petersburga. Nastąpić to naturalnie może z powodu zamierzonego przy nowéj organizacyi zniesienia sztabu armii I i dowództwa korpusów, a przypomnieć winniśmy, iż jen. Križanowskoj jest naczelnikiem sztabu głównego, a jen. Chrulew dowódzcą korpusu IIgo. — Nieznane jest jeszcze postępowanie nowego oberpolicmajstra Muchanowa, a jestto bardzo ważna posada podczas gdy całą ludność biorą kolejno do kozy. Utrzymują, że policya będzie reorganizowana i że reorganizacyą tą zajmie się jenerał marg. Paulucci. Byłaby to dobra oznaka, bo jenerał ten dał już nieraz dowody szlachetności i porządku. — Teatr, do którego żadnemi środkami nie można było znęcić publiczności, został znów zamknięty.

Izba deputowanych w Berlinie zajmuje się ciągle budżetem na lata 1862 i 1863. Dotychczas zgoda między Ministrem skarbu a Izbą panuje zupełna. Ministeryum we wszystkich kwestyach finansowych okazuje bezprzykładną powolność żądaniom Izby, lecz przyjdzie niebawem do najdrażliwszego przedmiotu budżetowego, jakim jest budżet wojskowy. Mówią powszechnie, że między ministerstwem a niektóremi stronnictwami Izby prowadzone są układy w celu obopólnych ustępstw z powodu budżetu wojskowego. Szczególnie partya Vinckego ma być podobno przychylną takiemu kompromisowi, lecz ona sama jest nazbyt nieliczna, aby z małą garstką ministeryalną mogła zapewnić gabinetowi zwycięstwo. Z tego powodu rząd, jak wieść niesie, gotów jest dalsze poczynić ustępstwa, byle sobie zyskać większość. Z tego się pokazuje, jak wielce lęka się kolizyi, któraby go zmusiła do dymisyi lub do rozwiązania Izby. To ostatnie, po doświadczeniu niedawno nabytem, nie przyniosłoby spodziewanych korzyści.

Bundestag idzie choć powolnie za postępem, bo niemogąc zmusić państw, aby stosowały swoje konstytucye do jego uchwał, modyfikuje sam swoje dawniejsze postanowienia policyjne.

Dzisiejsze doniesienia z **Włoch** są mało ważne. Dzienniki włoskie podają wiadomości, iż król Wiktor Emanuel odpowiedział przychylnie na list króla Portugalskiego żądającego ręki jego córki, księżniczki Pia. Slub ma się odbyć we wrześniu. Przypominamy, że Portugalia była jedném z pierwszych państw, które uznały Królestwo Włoskie, a związki między obu krajami wzmocnione jeszcze będą tem małżeństwem.

Dzienniki **francuskie** z 9 t. m., a szczególniéj *Journal des Débats* zwracają baczniejszą uwagę na stan wewnętrzny Rosyi, uwagę wzbudzoną niedawnemi wypadkami w Petersburgu. Pomieniony dziennik powtarza obszerną korespondencyę o pożarach w Petersburgu, w któréj jednak nic dla naszych czytelników nie podaje nowego. Powtarza także urzędowy artykuł z *Journal de St. Petersbourg*, znany naszym czytelnikom, lecz naturalnie nie zaspakaja się wyjaśnieniami przez ten artykuł uczynionemi. *La Presse* podaje od dni trzech depesze fałszywe i okazujące nawet nieznajomość rzeczy, o wypadkach w Warszawie, tem więcéj uderzające, że datowane z **Krakowa**. I tak np. w numerze z 9 t. m. czytamy następujący telegram datowany z Krakowa 7 t. m.: „W. Ks. Konstanty zupełnie już wyzdrowiał. J. C. Wysokość nie omija żadnéj sposobności publicznéj lub prywatnéj, aby zapewnić, iż ostatnie wypadki w niczem nie zmienią reform postanowionych. Jenerał Merchilewicz odsunięty został z jego świty. Namiestnik cesarski przejeżdżał się wczoraj bez eskorty sam powożąc i był celem pełnych współczucia manifestacyj ze strony ludności warszawskiej.“ Depesza ta umieszcza wiadomości fałszywe i nie mające sensu. Jenerał Merchelewicz, który po zranieniu Lüdersa zastępował głównodowodzącego armią I aż do przybycia W. Ks. Konstantego, nie był nigdy w jego orszaku; zresztą oddalenie go lub nieoddalenie nie ma żadnego znaczenia. W. Książe nie przejeżdżał się bynajmniej do 7 t. m. otwartym powozem po ulicach Warszawy; prosimy z tą wiadomością porównać opis przejazdu dzieci W. Księcia z dworca kolei żelaznej do Belwederu, podany wyżej przez korespondenta naszego i zgodny zupełnie z opisem w *Gazecie Szląskiej.* Ludność warszawska zachowuje się ciągle zimno i spokojnie, a jak nieczyniła żadnych demonstracyj nieprzyjaznych W. Księciu, tak również do oznak radości i zapału nie może ją skłonić ani otuchy w niej wzbudzić prześladowcze i prowokacyjne postępowanie policyi.

Niektóre dzienniki angielskie okazują bardzo wyraźnie swoje obawy z powodu obiegających wieści o przymierzu zaczepno-odpornem między Francyą, Rosyą i Włochami. Piszą one: Pierwszym rezultatem tego przymierza jest uznanie Włoch przez Rosyę. Koalicya tego rodzaju zagrażałaby Prusom w Polsce i nad Renem, Austryi w Galicyi i nad Dunajem, Turcyi w Carogrodzie, Anglii na Wschodzie.“ Dzienniki angielskie pisząc to, zdają się zapominać, iż Rosya za warunek uznania Królestwa Włoskiego kładła, czy nawet kładzie, ażeby Włochy zachowały się spokojnie względem Austryi i Niemiec, jak również i względem Rzymu. — *Times* podaje rzadko bardzo trafiające się w dziennikach zachodnich korespondencye z Rosyi, a w nich między znanemi czytelnikom naszym wiadomościami, kładzie słuszną bardzo uwagę: „Chciwość z jaką we wszystkich klasach ludności rosyjskiej czytają pisma przeciwne rządowi, dowodzi, jak głębokiem i powszechnem jest nieukontentowanie; w części zaś chciwość tę można wytłumaczyć ostrością cenzury rządowej, która nie pozwala w pismach miejscowych żadnych uwag względem reform koniecznych dla Rosyi.“ *Mornig-Herald* w uwagach swoich nad wewnętrznym stanem Rosyi mniema, że rewolucya w Rosyi jest nieuchronną.

Wiadomości z hercegowińsko-czarnogórskiego teatru wojennego donoszą nam o nowych atakach jakoteż o nowych klęskach tureckich. W pobliżu obu granic Czarnogóry południowej i północnej, zaszły świeże walki. Na południu Abdi pasza osaczony prawie w Spużu, z powodu iż Czarnogórcy w tyle za nim zajęli stanowiska oszańcowane nad Cerkownicą (jak to wyżej przedstawiamy pod właściwym oddziałem, opisując położenie rzeczy na tym czarnogórskim teatrze w końcu przeszłego miesiąca) mimo klęski jaką już 24go t. m. przy ataku na te stanowiska doznał, uderzył raz jeszcze na nie 6go t. m. lecz ze znaczną stratą odparty znów został. Nie dziwimy się jednak ponowieniom przez niego ataku, gdyż jeżeli nie wyprze Czarnogórców z tej pozycyi, nie może utrzymać się w Spużu. O rezultacie potyczek po północnej stronie Czarnogóry w Hercegowinie, pod Radine, nie ma dotąd wiadomości.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 Lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	368	362
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	$79\frac{3}{4}$	$78\frac{3}{4}$
Srebro nowe	złr.	$125\frac{3}{4}$	$124\frac{3}{4}$
Półimperyały rosyjskie	„	10 55	10 40
Napoleondory 20 fr.	„	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne	„	6 2	5 94
„ austryackie	„	6 10	6 2
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 25	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{3}{4}$	100

Wiedeń 11 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	95
5% Pożyczka narodowa	82	15
Akcye banku narod. wiedeńs.	804	—
„ banku kredytowego	214	—
Srebro.	$125\frac{1}{2}$	—
Londyn 10 funt. szterl.	127	65
Dukat pojedynczy	6	11

Wiedeń 10 Lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 10	66 —
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw.	71 15	71 —
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie	72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie	71 25	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 10	90 90
„ „ „ z r. 1839 całe	126 50	125 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	129 50	129 25
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 75	94 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 75	38 25
„ Miasta Budy „ 40 „	37 15	36 90
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 25	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	810 —	808 —
„ zakładu kredytowego	216 —	215 80
„ żeglugi parowej na Dunaju	434 —	432 —
„ kolei północnej Ces Ferd.	1936	1934
„ „ rządowej	250 —	249 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	158 50	158 —
„ „ Pardubickiej	126 50	126 —
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiej	226 —	225 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	$3\frac{1}{2}$	108 20	108 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	$3\frac{1}{2}$	107 60	107 50
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 70	107 60
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$		—
Hamburg 100 marków	4	95 25	95 —
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	
Londyn 10 funtów	3	127 85	127 8
Paryż 100 franków	$3\frac{1}{2}$	50 60	50 45

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarkie korony	17 65	17 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 12	6 10
„ „ obrączkowe	6 12	6 10
Złoto *al marco*		—
Napoleondory	10 22	10 19
Suwereny		—
Fryderyki	11 75	11 70
Luidory		—
Suwereny angielskie	12 90	12 85
Imperyały rosyjskie	10 52	10 48
Srebro	126 —	125 50
„ kupony	125 85	125 60
Talary związkowe	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe.	1 90	1 89

Lwów 9 Lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 8	6 4
„ austryacki.	6 10	6 5
Półimperyał rosyjski	10 53	10 40
Rubel rosyjski	2 1	1 93
Talar pruski.	1 90	1 88
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 53	79 2
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 53	83 2
Oblig. indemn. bez kupon.	71 25	70 68
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 63	82 —

Warszawa 10 Lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	—	92 39
kupon		—	$1\ 11\frac{1}{2}$
Listy zastawne III okresu	rubli	15 14	15 11
kupon		—	— 3
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		—	71 50

Wrocław 10 Lipca

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$79\frac{5}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$87\frac{1}{2}$	—
„ listy zastawne	—	$87\frac{3}{8}$
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$103\frac{3}{4}$
„ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi kolei krak.-szlązk.	$86\frac{1}{4}$	—

Paryż 9 Lipca

Renta 3%.	68 45

Londyn 9 Lipca

Konsole.	$92\frac{1}{3}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 10 do 11 Lipca 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franc. Pawłowski ob. z Warszawy. J. Schlossmann obywatelka z Wiednia. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa. Nathan Moschkowicz kupiec z Biały. Moritz Engelsmann kupiec z Bilska. Florentyna Wolska ob. z Warszawy. Ludwik Lisiński ob. z Królestwa. Aleksander Smiarowski ob. z Warszawy. Karol Hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi. Henryk Łubiński ob. z Warszawy.

Wyjechali: Mises Hermann kupiec do Lwowa. Pinkas Filip komissant do Galicyi. Lesser Julia ob. do Szczawnicy, Heyzmann Ignacy ob. do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Swieczołd Józef wł. dóbr z Tokar. Neymanowski Hermann wł. dóbr z Kwiatonowic. Hlebowska Matylda wł. dóbr z Podola. Bormann Edward ob. z Podola. Drohojowski wł. dóbr z Nabronia. Struszkiewicz January wł. dóbr z Mszany dolnéj. Skrzyńska Antonina wł. dóbr z Leczyk. Lewartowska Marya żona naczelnika z Warszawy. Zlamel Pius ks. Dominikan z Żółkwi.

Wyjechali: Hr. Stecka wł. dóbr do Królestwa.

HOTEL POLLERA. Xawery Berthold urz. z Warszawy. Stanisław Rzeszotarski ob. z Warszawy. Julian Wierzbicki ob. z Galicyi. Ks. Jakób Girasiński prałat z Galicyi. Juliusz Schiller prawnik z Hohenstadt. Antoni Irzdzek ob. z Wiednia. Stanisław Winnicki c. k. kadet z Wiednia. Wojciech Sazowski chemik z Berna. Wincenty Loos kupiec z Berna. Edward Schwenzner Radzca królewski z Prus. Benedykt Bętkowski ob. z Lublina. Ludwik Orda ob. z Królestwa. Adam Lipnicki ob. z Królestwa. Józef Nowotny ob. z Galicyi. Joanna Skarbek Borowska wł. dóbr z Galicyi. Kajetan Wolski ob. z Galicyi. Hr. Romer ob. z Galicyi.

Wyjechali: Rudolf Kendler, Franciszek Schwendner c. k. radcy, Filaret Mochnacki ck adj. powiat., Jan Multrus c. k. major z Galicyi. Franciszek Mach kupiec z Michałowic.

HOTEL SASKI. Ignacy Przystojewski ob. z Stopnickiego, Lucyana Krzyszpowska żona adw. z Kielc. Władysław Bielski wł. dóbr, Rafał Radziejowski ob., Aniela Bogucka właś. dóbr, Romuald Wenda ob., Ludwik Hefler kup. z Częstochowy. Wasidłowski Antoni ob., Grzybowski Ksawery Dr. med. z Warszawy. Marcela Szhatek, Władysław Jędrzejowicz ob. z Królestwa. Marya Ryk wł. dóbr z gub. Witebskiéj. Henryk Kiersnowski z fam. z guberaii Wileńskiéj. Floryan Helcel, Władysław Szczerbiński, Leopold baron Padr ob. z Galicyi. Julian Hregorowicz ob. z Litwy.

Inseraty.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.